

SŁOWO POLSKIE
50-010. WROCLAW, Podwale 62

wydanie

Nr 0 7 — 12-10-83 z dn.



**WIECZORY
TEATRALNE**

„Fircyk” w Książu

Wprawdzie Franciszek Zablocki akcję swojej komedii osadził w prowincjonalnym, szlacheckim dworcu, a nie w magnackiej posiadłości, jednak pomysł wystawienia „Fircyka w zalotach” właśnie w Książu broni się nie tylko urodą miejsca, lecz również znakomicie wkomponowaną w stylową salę zamkową i ładną plastycznie (równie ładne kostiumy w pastelowych kolorach) scenografią Ryszarda Grajewskiego.

Teatr zafundował publiczności iście wybuchową mieszankę. Otóż, klejnocik polskiego oświecenia zrealizował w konwencji komedii dell'arte Japończyk Bernard Ford Hanaoka. Reżyserowi nie brakowało inwencji w wymyśleniu zabawnych gier dla aktorów, ale nie starczyło mu konsekwencji w przenoszeniu dell'artowskich prawideł (jeśli już tak postanowił) na komedię Zablockiego. Ograniczył się do zarysowania w tej konwencji jednej żywej postaci. Swistak Tadeusza Sokołowskiego,

ubrany przez scenografa w strój Arlekina, jak prawdziwy Arlekin bawił i zaskakiwał publiczność. A przecież komediopisarz najbardziej krwistą postacią uczynił tytułowego bohatera. Stulący jest tylko zabawnym naśladowcą swego pana. Fircyk — dell'artowski Capitano w interpretacji Janusza Zwierzyńskiego wypadł nieco błado. Również Aryst, jeśli mu się dokładnie przypatrzeć, potrafi się złożyć jak Pantalone z włoskiego teatru. Przedstawieniem nie rządzi też zawrotne, dell'artowskie tempo.

Już od kilku lat wrocławski teatr zaprasza do gościnnych występów znanych aktorów. Tym razem w roli Podstoliny wystąpiła Barbara Soltysik — aktorka Teatru Współczesnego w Warszawie. Szkoda, że właściwie tylko ona mówiła barwnie i z wyczuciem wiersz klasyczny, wiedząc co chce przekazać, zaś forma wymyślona przez reżysera nie przeszkadzała jej, a wręcz odwrotnie (najlepiej rozegrała

aktorsko i z największą temperaturą scena między Podstoliną a Swistakiem). Młodemu zespółowi, bardzo sprawnemu fizycznie, znakomicie tańczącemu (ładne układy Mariana Glinki) zabrakło jednak doświadczenia scenicznego. Zapominali czasami o słowie, wierszu i treści. Mimo tych niedociągnięć reżyserowi udało się zrealizować smacznie stylizowane widowisko, podbudowane interesującymi pomysłami inscenizacyjnymi i bardzo dobrą muzyką Andrzeja Trzaskowskiego. Zabawnym komentatorem była zwłaszcza ta wykonywana przez perkusistę ubranego w strój Pierrotta.

ANDRZEJ GOT

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu
Zamek Książ: „Fircyk w zalotach”
Franciszka Zablockiego,
reż. Bernard Ford Hanaoka,
scen. Ryszard Grajewski, muz. Andrzej Trzaskowski, chóry Mariana Glinka.